ZWROT

WYDANIE A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PIĄTEK, 16 CZERWCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 165

16-VI-33

DR. STEIDLE, przywódca Heimwehry w Austrji i znany polityk został ranny podczas dokonanego nań zamachu przez hitlerowców.

MIN. KANYA, jest przedstawicielem Węgier na konferencji w Londynie.

Hitlerowcy chcą dokonać przewrotu w Austrji

Zaniepokojenie w Londynie i Rzymie. — Czy nastąpi interwencja wielkich mocarstw w sprawie konfliktu austrjacko-niemieckiego?

Aresztowanie attache poselstwa austrjackiego w Berlinie

Wiedeń, 14 czerwca.

(Pat.) — Garnizon wiedeński i policja znajdują się cały dzień w ostrem pogotowiu. Na placu bohaterów, w pobliżu Burgu, obozuje kompanja piechoty z karabinami maszynowemi. Wszystkie gmachy publiczne i objekty wojskowe, znajdują się pod strażą wojska.

Dyrektor policji wezwał dziś wszystkich posłów narodowo-socjalistycznych do sejmu wiedeńskiego w liczbie 15 i poddał ich szczegółowemu badaniu.

Po kilkugodzinnem badaniu, wypuszczono ich ze względu na nietykalność poselską, na wolność, oddając ich jednak pod ścisły nadzór policyjny.

Wiedeń, 14 czerwca.

Dramatyczny przebieg miało aresztowanie posła do Reichstagu Habicha, męża zaufania Hitlera. Habich, otrzymawszy poufną wiadomość o mającem nastąpić aresztowaniu wraz ze swemi czterema przyjaciółmi, zabarykadował się w swej willi w Linzu.

Policja usunęła barykady i weszła do willi, aresztując Habicha i jego towarzyszy. Habich oświadczył, że ustępuje przed przemocą i zaprotestował przeciwko aresztowaniu, powołując się na swój paszport dyplomatyczny, którego rząd austrjacki, jak wiadomo, nie uznaje.

#

Wiedeń, 14 czerwca. (PAT.)

Wedle doniesień z Linzu aresztowany poseł do Reichstagu Habicht rozpoczął wczoraj głodówkę, ponieważ areszt w którym go ulokowano nie jest czysty.

Londyn, 14 czerwca. (PAT.)

„Times" w depeszy swego wiedeńskiego korespondenta donosi, że austrjackie rządowe biuro prasowe zaprzecza jakoby kanclerz Dolfuss prosił o interwencję rząd brytyjski oraz rządy innych mocarstw w sprawie konfliktu austrjacko-niemieckiego.

Według komunikatu kanclerz miał tylko zwrócić uwagę na trudności, jakie przeżywa Austrja.

Korespondent „Times'a" oświadcza, że wiadomościom oficjalnym w Wiedniu nikt nie daje wiary pod wpływem wiadomości z Londynu, że Daladier prosił jednak o interwencje rząd brytyjski.

Jednocześnie „Times" podaje komunikat półoficjalny, stwierdzający niepokój, jaki zapanował w Londynie wobec stanowiska Niemiec w sprawie Ausurji.

Komunikat zaznacza, że podobne zaniepokojenie, jak w Londynie, zapanowało także w Rzymie.

Berlin (PAT), 14 czewca.

Dziś w nocy policja polityczna aresztowała attache prasowego poselstwa austrjackiego w Berlinie d-ra Erwina Wasserbaecka.

Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu Wasserbaecka, *pomimo jego kategorycznego protestu i oporu.*

Dr. Waserbaeck połączył się telefonicznie z kanclerzem Dolfussem w Londynie, *od którego otrzymał polecenie nie ustępowania inaczej, jak pod przymusem.* Dr. Wasserbaeck przebywa od 10 lat w Berlinie i jest na oficjalnej liście dyplomatów.

Wiedeń (PAT). 14 czerwca.

W związku z aresztowaniem d-ra Wasserbaecka w Berlinie, rząd austrjacki założył u rządu niemieckiego protest przeciwko naruszeniu przez władze niemieckie eksterytorjalności.

Nowe zamachy bombowe.

Zamachowcami są narodowi socjaliści.

Wiedeń, 14 czerwca.

(Pat.) — Dzisiaj rano, dokonano zamachu bombowego na jeden ze sklepów wiedeńskich. Urządzenie sklepu zostało zupełnie zdemolowane. Dochodzenie wykazało, że zamachu dokonali dwaj narodowi-socjaliści. — W Salzburgu aresztowano dwie osoby, podejrzane o dokonanie tego zamachu.

Równocześnie rzucono bombę w pobliżu domu skautów katolickich. znaleziono również bombę w parku zamkowym w Schoenbrunie. Stwierdzono, że we wszystkich zamachach posługiwano się bombami tego samego typu.

Mattern leci do Alaski

Dramatyczny przebieg lotu nad Syberją.

Moskwa, 14 czerwca.

Dalsze szczegóły lotu Matterna na odcinku Ruchłowo-Chabarowsk są następujące:

Po rozpoczęciu lotu, **Mattern lecąc w gęstej mgle, zabłądził i wkrótce znalazł się nad morzem ochockiem, pokrytem lodem. Samolot pokrył się warstwą lodu.**

Po dłuższem błądzeniu, lotnik postanowił powrócić do Chabarowska w celu lepszego zorjentowania się w warunkach meteorologicznych. Po dłuższym locie w linji zygzakowatej, Mattern znalazł się nad Sofijskiem, **nie mógł jednak odrazu lądować w ciemności w nieznanych warunkach i krążył w powietrzu do rana.**

Zaraz po wylądowaniu i po wyjściu z kabiny, przemęczony lotnik zasnął. W Sofijsku uzupełnił on zapas paliwa. Wobec niemożności otrzymania na miejscu oliwy lotniczej, Mattern zabrał ze sobą zapas tej oliwy, która okazała się w późniejszym locie doskonała.

W tych warunkach lotnik osiągnął Chabarowsk. Lotnik mówi ze szczerym entuzjazmem o serdeczności i sympatji, którą mu okazywano na całym terytorjum Związku Sowieckiego. Z Chabarowska, lotnik wyruszył do Nome na Alasce, zamierzając przebyć tę odległość bez lądowania.

Moskwa, 14 czerwca.

(PAT). Mattern wylądował ponownie w Chabarowsku 13 b. m. o godzinie 20 według czasu moskiewskiego. Przyczyna przerwania lotu do Home nie jest dotychczas znana.

Mowa min. Koca na konferencji gospodarczej

sensacją dnia w Londynie

Londyn, 14 czerwca.

(Pat) — Na dzisiejszej popołudniowej sesji konferencji ekonomicznej przemawiał najpierw delegat międzynarodowego biura pracy, następnie delegat Niemiec, minister spraw zagranicznych Neurath, **po nim zaś zabrał głos szef delegacji polskiej, wiceminister Koc, wygłaszając dłuższe przemówienie.**

Londyn, 14 czerwca. (PAT).

Relacje podane przez pisma angielskie o przemówieniu delegata Polski wiceministra Koca są bardzo obszerne. Fakt ten świadczy o dużem zainteresowaniu jakie wywołały rzeczowe wywody polskiego delegata. Specjalnie obszerne sprawozdania podają: „Times", „Manchester Guardian" i „Financial Times".

Zamach na sędziego w Krotoszynie

Sędzia Arent ciężko ranny

Poznań, 14 czerwca.

(PAT). Z Krotoszyna donoszą: Sędzia sądu w Krotoszynie Arent padł wczoraj wieczorem ofiarą zbrodniczego zamachu.

Gdy sędzia wychodził z gmachu sądu podszedł do niego rolnik Kanięda i dwoma strzałami z rewolweru zranił go bardzo ciężko.

Po dokonaniu czynu Kanięda zeznał, że zamachu dokonał, ponieważ sędzia Arent wydał w procesie cywilnym niekorzystny dla niego wyrok.

Premjer Francji ma odbyć konferencję

z Mussolinim oraz Hitlerem

PARYŻ, 14 czerwca. (PAT).

„L'echo de Paris" podaje sensacyjną wiadomość o mającem nastąpić niebawem spotkaniu pomiędzy Daladier, a Mussolinim, a następnie pomiędzy Daladier a Hitlerem. Dziennik zaznacza, że wiadomość powyższą uzyskał z bardzo pewnego źródła. Komentarz do tej informacji przypomina że izba udzieliła Daladierowi, „carte blanche" do użycia wszystkich środków, które uzna za stosowne dla zawarcia paktu czterech.

W rocznicę bitwy pod Rarańczą

Czerniowce (PAT), 14 czerwca.

Dnia 11 bm. z okazji rocznicy szarży pod Rokitną odbyła się w Rarańczy uroczystość zorganizowana, staraniem zw. byłych legjonistów polskich w Rumunji.

Próbny lot wielkiego sterowca

Chicago, 14 czerwca.

(PAT). Sterowiec „Macon" tego samego typu, co sterowiec „Acron" odbywa swój próbny lot. Wczoraj uległy uszkodzeniu cztery, co nie przeszkadza jednak „Maconowi" kontynuować lot

Trzy głowy spadły pod toporem kata.

Berlin, 14 czerwca.

Na podwórzu berlińskiego więzienia Ploetzensee odbyła się dzisiaj egzekucja ścięcia toporem trzech skazańców, którzy wspólnie dokonali zabójstwa szofera taksówki na jednej z ulic Berlina.

Dziś

ukazał się **Nr. 3**

tygodnika

„Co tydzień powieść"

i zawiera między innemi powieść sensacyjną

Golgota Kobiety

oraz pierwszą serję fimu rysunkowego

„Wesołe przygody Felusia"

Cena numeru w całej Polsce 30 groszy

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży prasy) od 8 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Wstrząsające samobójstwo pod Krakowem

Pasażerowie pociągu, zdążającego ze Lwowa do Krakowa byli świadkami strasznego samobójstwa.

Jakiś nieznany mężczyzna rzucił się przed stacją Biadoliny pod koła pociągu. Poniósł on śmierć na miejscu.

Ponieważ nie miał on przy sobie żadnych dokumentów, nie można było ustalić jego identyczności.

Krwawa tragedja

przy ul. Kazimierza Wielkiego

Ponura tragedja rozegrała się w domu przy ul. Kazimierza Wielkieko 22.

Wezwano tam pogotowie ratunkowe do 32-letniego Stanisława Rajdka, który w zamiarze samobójczym podciął sobie żyły u lewej ręki. Pogotowie udzieliło mu pomocy poczem przewieziono go do szpitala.

Dochodzenie wykazało, że przyczyną rozpaczliwego kroku był brak pracy, której Rajdek bezskutecznie poszukiwał.

Wycieczki zagraniczne

opuściły Kraków

Parlamentarzyści jugosłowiańscy, którzy bawili w Krakowie od niedzieli, wyjechali wczoraj wieczorem do Gdyni, żegnani serdecznie, przez przedstawicieli władz rządowych, samorządowych, wojskowych i innych.

Wczoraj wyjechała do Zakopanego wycieczka lekarzy z Ligi Narodów. Cudzoziemscy goście zwiedzili w czasie swego pobytu zabytki Krakowa oraz liczne szpitale, kliniki i lecznice.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Wesele" (wyst. L. Solskiego).

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Kurtyzana".
APOLLO: — „Nagana".
ATLANTIC: — „Błękitny express".
BAGATELA: — „Kurjer Syberyjski".
DOM ŻOŁNIERZA — „Skąd niema powrotu"
PROMIEŃ: — „Romans" i „Ostatnia noc kawalera".
SŁOŃCE: — „Kochanka z Tahiti" — o 9-ej „Higjena seksualna" tylko dla mężczyzn.
SZTUKA: — „Pająk i „Miłość".
ŚWIT: — „Czterech uciekinierów".
UCIECHA: — „Tajny wywiad".

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Koroną" — Rynek 22. „Apteka pod Gwiazdą" — Florjańska 15. „Apteka pod Opatrznością" — ul. Karmelicka 23. „Apteka Warszawska" — Aleja 29 Listopada 5. „Apteka pod Aniołem" — ul. Dietla 76.

W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością" — ul. Brodzińskiego 1.

PORANEK MUZYCZNY NA PÓŁKOLONJE LETNIE.

Staraniem zarządu powiatu Z. S. Kraków — Miasto odbędzie się w dniu 15 b. m. o godz. 12.30 pop. w teatrze „Bagatela" „Poranek Muzyczny" o bardzo urozmaiconym programie.

Czysty dochód przeznaczony jest na półkolonje dla dzieci bezrobotnych i ubogich Z. S. Ze względu na cel impreza jest godna poparcia.

CHÓR LEGJONOWY W KOŚCIELE Św. AGNIESZKI.

W odnowionym już kościele św. Agnieszki zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo dziś we czwartek o godz. 12-ej, podczas którego Chór Legjonowy pod kier. Dra Cz. Święcha, p. St. Górecka na wiolonczeli, prof. Z. Łakocińska i p. H. Pęcherski — organy — wykonają szereg utworów religijnych.

RADJOPROGRAM

KRAKÓW.

9.00 Msza św. z kościoła Najśw. Marji Panny w Krakowie. w Krakowie. 10.30. Transmisja uroczystej procesji Bożego Ciała z Rynku krakowskiego. 11.57. Sygnał czasu. 12.10—15.30. Transmisja z Warszawy. 15.30. Płyty. 16.00—16.30. Słuchowisko dla dzieci. 16.30—17.15. Transmisje z Warszawy. 17.15. Transmisja z Ciechocinka. 18.30. Program na dzień następny. 18.35. „Skrzynka pocztowa". 18.50. Rozmaitości, komunikaty. 19.00 —22.00. Transmisje z Warszawy. 22.00. Muzyka lekka. 22.45. Transmisje z Warszawy. 22.45. D. c. muzyki lekkiej. 23.00. Hejnał z Wieży Marj.

Rroces apelacyjny przeciw Ciunkiewiczowej

prawdopodobnie odbędzie się we wrześniu

Jak już przed tygodniem donosiliśmy do sekretarjatu sądu apelacyjnego w Krakowie wpłynęła apelacja od wyroku, zasądzającego bohaterkę głośnej afery krakowskiej Marję Ciunkiewiczową, na 15 miesięcy więzienia za sfingowanie kradzieży i usiłowanie oszustwa na szkodę paryskego towarzystwa Lloyd, w wysokości około 20 mil. zł. Wprawdzie wykonanie kary zawieszono jej na dwa lata, mimo to jednak skazana wyroku tego nie przyjęła i **wniosła przez swego obrońcę adw. dr. Woźniakowskie go skargę apelacyjną.**

Jak się dowiadujemy, sąd apelacyjny zajął się obecnie sprawą Ciunkiewiczowej, której referentem został sa dr. Cieślewski.

Ponieważ akta tej sprawy obejmują kilka grubych tomów, badanie ich potrwa dłużej i **rozprawy apelacyjnej należy spodziewać się dopiero we wrześniu roku bież.**

Trybunałowi przewodniczyć będzie prezes sadu apelacyjnego Potempa.

Auto wjechało do sklepu

Niecodzienny wypadek na rynku w Wieliczce

Wieliczka, 14 czerwca.

Na Dolnym Rynku w Wieliczce miał miejsce niezwykły wypadek. Oto jadący z wielką szybkością samochód wojskowy wpadł na dom p. Naftalego Weissbluma i **wjechał w drzwi sklepowe, które zupełnie zniszczył.**

Na szczęście, wypadku z ludźmi nie było, gdyż z powodu deszczu schronili się wszyscy do mieszkań. Dziwnym trafem samochód nie odniósł żadnego uszkodzenia i szofer odjechał autem zaraz w kierunku Krakowa.

Numeru nie zdołano ustalić, gdyż tabliczka była całkowicie zabłocona.

Włamanie do firmy „Ziarno" w Krakowie

Dozorca nocny : loszył sprawców

Nocy wczorajszej dokonali jacyś nieujęci narazie sprawcy zuchwałego włamania do firmy „Ziarno" przy ul. Zabłocie.

Złodzieje dostali się do wnętrza przez wybicie otworu w murze, poczem zabrali się do kradzieży. W tej chwili jednak dozorca nocny usłyszał szmery, wobec czego skierował się w tę stronę.

Włamywacze, którzy spostrzegli dozorcę, zrezygnowali z łupu i zbiegli..

O włamaniu zawiadomiono policję, która aresztowała dwuch mężczyzn, podejrzanych o dokonanie włamania.

Ze względu na toczące się dochodzenie nazwiska ich trzymane są w tajemnicy.

Przerwa w procesie o nadużycia bankowe

Rudziński nagle zachorował

Rozprawa o olbrzymie nadużycia, dokonane w Spółdzielczym Banku Urzędniczym w Krakowie, została przerwana na dwa dni.

W dniu onegdajszym w czasie składania zeznań, główny oskarżony, Rudziński, **nagle zachorował.** Lekarz dr. Cieskiewicz, orzekł, że dostał on ataku kamieni żółciowych, wobec czego rozprawę przerwano. Zostanie ona wznowiona w piątek rano.

Straszna zemsta właściciela domu

Proces w Krakowie odroczony

Mimo obecnych ciężkich czasów, znajduje się u nas wielu ludzi, którzy w swej bezwzględności w ściąganiu należności posuwają się do okrucieństwa.

Pod takim zarzutem stanął obecnie Wojciech Mytkowski, kolejarz i właściciel domu w Woli Duchackiej nr. 58, przeciwko któremu toczyła się wczoraj w Krakowie rozprawa sądowa **o usiłowanie zaczadzenia lokatora Modzianiewicza, który nie płacił mu czynszu.** Czynu swego Mytkowski dopuścił się w ten sposób, że zatkał mu komin i tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności lokatorom nic się nie stało. Oskarżony wypierał się winy.

Czy mówi jednak prawdę, okaże postępowanie dowodowe, dla przeprowadzenia którego s. o. dr. Zalipski sprawę odroczył.

Fałszerze pieniędzy przed sądem

Badanie świadków trwa

Przy zapełnionej publicznością sali toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Józefowi i Hermanowi Reislerom i Launerowi **o fałszowanie monet 10-złotowych.**

Świadkowie Orzeł i Lachowicz zeznawali na niekorzyść oskarżonych, podając, że zamówiona u nich przez Józefa Reislera i Launera sztanca miała rzekomo służyć do wyrobu medali, jednak wszystko wskazywało na to, że służyć ona będzie do wyrobu pieniędzy. Wywiadowcy policji Wdowiak i Garlej zeznali, że w czasie dochodzenia policyjnego Józef Reisler usiłował nawet przekupić ich.

Przesłuchanie świadków trwa.

CYRK STANIEWSKICH w KRAKOWIE

Słynny i popularny Warszawski Cyrk Staniewskich, po niebywałych powodzeniach w stolicy i innych miastach Polski, zjeżdża w najbliższych dniach do naszego grodu.

Jak się dowiadujemy, obecny program będzie rewelacją. Na czele programu zobaczymy ponownie króla żonglerów Maksymiljana Truziego, znanego z występów w Ameryce.

Pozatem słynną drużynę 12 buldogów fotbalistów, 10 Brox - Holleondersey symfonicy, tajmniczego „Rechę" z tysiąca i jednej nocy, pozatem 15 dalszych światowej sławy atrakcyj.

Bliższe szczegóły o przyjeździe tego sympatycznego przedsiębiorstwa podamy w najbliższych dniach.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek, z powodu uroczystości Bożego Ciała, popołudniowego przedstawienia nie będzie.

Wieczorem, na przedstawieniu po cenach zniżonych, ukaże się po raz 25-ty w bież. sezonie „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego, w którem wystąpi gościnnie tylko raz jeden, genjalny artysta Ludwik Solski, w swej wielkiej kreacji w roli Gospodarza, którą kreował z niebywałym sukcesem przez dziesiątki wieczorów w obecnym roku, na scenie Teatru Narodowego w Warszawie.

Dalsza obsada „Wesela" premierowa.

CO GRAJĄ W KINIE?

Kino dźwiękowe „Uciecha" wyświetla od środy do piątku film p. t. „Madame Butterfly".

Najtaniej kupisz
parasole i parasolki
u znanej firmy
„UMBRELLO"
Kraków RYNEK GŁÓWNY 11
Jak również wykonuje wszelkie reperacje solidnie i tanio

Omal nie katastrofa

Wczoraj o godz. 11 wieczorem zaalarmowano straż ogniową doniesieniem, że w domu przy ul. Augustjańskiej 11 runął mur. Na miejsce wyjechała straż, która stwierdziła, że nie runęła ściana domu, **lecz murowane oparkanienie realności, należącej do p. Ohrensteina.**

Mur, który runął na przestrzeni 6 metrów, wytworzył stos cegieł i rumowiska.

Okradł kwestarkę

Onegdaj odbywała się w Krakowie kwesta uliczna. Przy jednym ze stolików przy ul. Miodowej siedziała p. Irena Furtekan, zam. przy ul. Wielopole 32.

P. Furtekan położyła na stoliku torebkę, zawierającą 30 zł. W pewnej chwili zbliżył się jakiś mężczyzna pod pozorem złożenia datku. **Porwał on torebkę i zbiegł.**

ODWOŁANIE POCIĄGU POPULARNEGO.

Dyrekcja okręgowej kolei państwowej w Krakowie komunikuje, że z powodu zbyt małej ilości zgłoszeń został odwołany pociąg popularny, który miał odejść w nocy z środy na czwartek na międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie. Podróżni, którzy wykupili bilety na ten pociąg, mogą odjechać do Lwowa pociągiem popularnym w piątek 16 bm. Odjazd z Krakowa o godz. 17.40, przyjazd do Lwowa o godz. 23.10 Podróżni, którzy nie reflektują na wyjazd w dniu 16 bm., mogą otrzymać zwrot pieniędzy.

OFIARY NA BUDOWĘ OŁTARZA W KOŚCIELE Św. AGNIESZKI.

Odnowienie wnętrza kościoła św. Agnieszki w Krakowie dobiega końca. Prace są wykonane wysoce artystycznie. Zarząd kościoła przystępuje obecnie do budowy wielkiego ołtarza i na wystawienie odpowiedniego tabernakulum zbiera ofiary z nieużytecznych przedmiotów srebrnych — jak papierośnic, łańcuszków, połamanych łyżek i t. d.

W dalszym ciągu złożyli ofiary następujący ofiarodawcy: 1) P. Stecko Franciszka, ul. Gołębia 8, — zł. 5. 2) P. Noworytowa z Krzeszowic ul. Krzanowska — 5 szt reńskich srebr. austr. 3) P. Sygnarska Józefa — srebrne monety. 4) P. Janowska Felicja — 2 obrączki złote. 5) P. Skibniewska Marja — srebrne przedmioty i 4 złote obrączki. 6) P. Teichman Kazimierz płk. art. rez. 1 zegarek srebr. damski 7) P. Osika Tadeusz. Kraków - Płaszów — srebr. zegarek kryty. 8) P. Hausner Aniela, Kraków — łańcuszek srebr. z medalikiem. 9) P. Romańczyk Jan, Podgórze, ul. Wielicka — 2 krzyże austr. srebr., medal, 35 szt. monet nikl., 5 szt. srebr. 1-no koron. i monety z miedzi. 10) P. T. Polska Samopomoc Kamer. Podofic., Kraków, ul. Sławkowska 25, 28 zł., 32 gr.

Ofiary składać można w administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, Pijarska 4.

Wieliczka

ZGROMADZENIE B. B. W. R.

Zarząd Powiatowy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem urządził w sali Rady Powiatowej Zebranie obywatelskie na którem prof. dr. Tomasz Żywiec wygłosił referat p. t. „Wytyczne polityki wewnętrznej Państwa", zaś do. Marjan Wojnarowski „Polityka zagraniczna".

Licznie zebrana publiczność wysłuchała z wielkiem zainteresowaniem ciekawych wywodów prelegentów.

WALNE ZEBRANIE SPÓŁ. BANKU KUPIECKIEGO.

Istniejący od dwuch lat Spółdzielczy Bank Kupiecki w Wieliczce, cieszący się wielkiem zaufaniem wśród tutejszego obywatelstwa.

Udziela on wielu pożyczek i przychodzi z wydatną pomocą zrujnowanemu kupiectwu.

Na odbytem onegdaj Walnem Zgromadzeniu wybrano następujące władze: Zarząd: B. Frankel, E. Hirsch, M. Klinghofer, inż. Z. Kronfeld, M. Perlberger i Ch. Schmur. Radę Nadzorczą: dr. M. Horowitz, A. Joachimsman dr. I. Kraus, E. Licht, J. Mehl, A. Melzer, A. Salomon i J. Seidenfrau.

Straszna katastrofa samochodowa w Warszawie

Tajemniczy włóczęga zmarł w szpitalu — Trzy osoby ciężko ranne

Warszawa, 14 czerwca.

Nieliczni przechodnie Alei Ujazdowskiej byli ubiegłej nocy świadkami tragicznego wypadku.

Oto w kierunku Mokotowa zdążał do wypadku samochód sanitarny komendy miasta.

Przy zbiegu ulic Wiejskiej, Koszykowej i Alei Sucha tuż przed restauracją „Łobzowianką" usiłował przejść przez jezdnię jakiś włóczęga.

Kierowca samochodu sanitarnego twierdzi, **iż zamierzał jakoby rzucić się pod koła pędzącego samochodu.**

Pragnąc uniknąć nieszczęścia, szofer gwałtownie zahamował i skręcił, przyczem tył auta zarzucił i samochód wpadł na jezdnię, wywracając się na prawy bok.

Skutki tego były fatalne: sprawca katastrofy został ciężko ranny, nadto wywracający się samochód potrącił silnie robotnika tramwajowego, Michała Kocyłę, który zatrudniony był wraz z drugim jeszcze robotnikiem przy naprawie zwrotnicy na przystanku tramwajowym. **Nadto ranny został lekarz wojskowy, jadący samochodem sanitarnym, oraz szofer.**

Przywołane pogotowie odwiozło nieznajomego mężczyznę w stanie beznadziejnym do szpitala Św. Rocha, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Ponieważ nie posiadał on przy sobie żadnych dokumentów, nie ustalono narazie jego tożsamości.

Ranny robotnik Kocyła w stanie dość ciężkim oraz lekarz wojskowy przewiezieni zostali do szpitala Ujazdowskiego.

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych naturalna woda gorzka **Franciska-Józefa** zapewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyrężania się. Zalecana przez lekarzy. —

Słońce i powietrze

działają szkodliwie na delikatną skórę — dlatego też należy już zawczasu pielęgnować stale cerę preparatami Herba. Krem i mydło Herba chronią cerę przed szkodliwem działaniem promieni słonecznych, ostrego powietrza i wody — usuwają też szybko i niezawodnie piegi, żółte plamy, liszaje i t. p. Spróbujcie i przekonajcie się sami! Do nabycia od 90 groszy.

KREM i MYDŁO HERBA

Adwokat fałszował dokumenty urzędowe

Sąd skazał go na 2 lata więzienia — Jak wykryto nadużycia?

Warszawa, 14 czerwca.

Wczoraj o godzinie 2-ej po południu zakończona została rozprawa przeciwko adw. Zygmuntowi Bonieckiemu, zastępcy radcy prawnego Banku Zachodniego, oskarżonemu o *popełnienie na swem stanowisku nadużyć na sumę 48.000 zł.*

Przed rozprawą oskarżony pokrył całą brakującą sumę.

Na rozprawie adw. Boniecki przyznał się do zarzuconego mu przestępstwa, twierdząc jednak, iż nie wie, w jaki sposób braki te powstały, *albowiem sumy tej nie użył na własne potrzeby.*

Oskarżony wyraził przypuszczenie, iż ponieważ pieniędzy, należących do kasy wydziału prawnego banku, nie miał gdzie trzymać, i nosił je przy sobie, mogło się zdarzyć, *iż w ciągu dwuch lat wykradano mu pieniądze z teczki.*

Tłumaczył dalej, iż niektóre pozycje zostały najprawdopodobniej przeoczone i nie zapisane we właściwym czasie.

Świadek adw. Rotwand, radca Banku Zachodniego, zeznał, iż adw. Boniecki odbył w jego kancelarji aplikację i cieszył się nieograniczonem jego zaufaniem. Z zeznań tego świadka wynika, iż istotnie przy udzieleniu zaliczek na prowadzenie spraw panował pewien chaos. Oskarżony prowadził bardzo skromny i solidny tryb życia.

Po przemówieniach stron sąd ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego na 6 miesięcy więzienia za przywłaszczenie, darując mu tę karę na mocy amnestji.

Natomiast za fałszowanie dokumentów urzędowych (kwitów sądowych) adw. Boniecki skazany *został na 2 lata więzienia*, pozostając na wolności za złożona uprzednio kaucją.

Zygmunt Boniecki znany był jako działacz akademicki i był w swoim czasie prezesem Bratniej Pomocy, ciesząc się wśród kolegów wielką popularnością i sympatją.

KRYNICA

Królowa Zdrojów Polskich

560 m. n. p. m. Frekwencja roczna 40.000 osób

Sezon letni od 1 maja

Ceny znacznie zniżone

w maju i czerwcu kąpieli, mieszkań i pensjonatów, 3 tyg. pobyt wraz z leczeniem jednej osoby od 280.— zł. Słynne szczawy żelaziste ziemne do picia i kąpieli, najsilniejsza szczawa alkaliczna Europy ZUBER. Kąpiele borowinowe. Zakład przyrodoleczniczy. Ordynuje 60 lekarzy. Po dziesięciu dniach pobytu 80 proc. zniżka w przejeździe kolejami.

Wspaniały park, stałe koncerty, kino dźwiękowe, dancingi, wycieczki w przepiękne górskie okolice.

Urzędnicy państwowi i samorządowi korzystają ze znacznych ulg. Informacyj udziela odwrotnie Komisja Zdrojowa.

Nadużycia wyższego urzędnika pocztowego

Przywłaszczył sobie pieniądze, przeznaczone dla akademików

Warszawa, 14 czerwca.

Prokurator sądu okręgowego w Warszawie nakazał aresztowanie i osadzenie w więzieniu Jana Sajkiewicza, asesora dyrekcji poczt i aelegrafów w Warszawie.

Aresztowanie asesora Sajkiewicza, które wywołało wielką sensację w mieście, nastąpiło w wyniku wykrytych nadużyć.

Jak wiadomo, ministerstwo poczt i telegrafów asygnuje corocznie pewną **kwotę na subsydja dla niezamożnych studentów politechniki warszawskiej.**

Korzystając z faktu, iż dwaj stypendyści powołani zostali do wojska, urzędnik dyrekcji poczt i telegrafów, Ryszard Sankowski, do spółki z asesorem Sajkiewiczem **przywłaszczył sobie asygnowaną dla nich sumę 5000 zł.**

Dwie ofiary znachorki

Grasującej na terenie Wilna

Wilno, 14 czerwca.

Policja wileńska poszukuje obecnie pewnej znachorki, sprzedającej trujące korzenie i zioła.

Wczoraj wieczorem do szpitala przywieziono 65-letnią Ewę Fiedorowiczową, zam. przy ul. Młynowej 2 z oznakami poważnego zatrucia.

Jak się okazało, p. Fiedorowiczowa, przechodząc przed kilku dniami w pobliży Hal Miejskich zatrzymana została przez jakąś kobietę, która oświadczyła, że jest znachorką i zaproponowała nabycie ziół i korzeni rzekomo znakomicie działających na wszelkie choroby.

P. Fiedorowiczowa dała się namówić i nabyła „lekarstwo".

W parę ni później, stosując się do przepisów nieznanej znachorki, Fiedorowiczowa ugotowała zioła wraz z korzeniami i **zażyła przepisową ilość płynu, który miał ją uzdrowić.**

Wkrótce po przyjęciu czarodziejskiego „leku" Fiedorowiczowa poczuła silne bóle w żołądku.

Zawezwany niezwłocznie przez domowników lekarz stwierdził, iż Fiedorowiczowa uległa poważnemu zatruciu.

W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Podobnemu zatruciu ziołami uległa również niejaka Kolatowiczowa, która również nabyła trujące zioła pod Halą Miejską. Narazie policja nie zatrzymała podejrzanej znachorki.

Dalsze poszukiwania trwają.

Nabożeństwo dla chronicznie chorych

w kościele Św. Krzyża w Warszawie

Warszawa, 14 czerwca.

W kościele Św. Krzyża w Warszawie odbyło się uroczyste nabożeństwo za chronicznie chorych parafji Św. Krzyża i sąsiednich.

Wszystkich chorych w liczbie 225 przewieziono karetkami P. C. K. oraz pogotowia ratunkowego i wydziału zdrowia magistratu do kościoła, gdzie o godz. 9 rano inicjator nabożeństwa, ks. Lorek odprawił uroczystą mszę św.

asyście licznego duchowieństwa, a następnie wygłosił przemówienie do chorych, dodając im otuchy w ich ciężkich cierpieniach.

Nabożeństwo, które jest pierwszem tego rodzaju w Polsce, wywarło wielkie wrażenie zarówno na chorych jak i na towarzyszących im bliskich.

Po nabożeństwie chorzy spożyli śniadanie w zakrystji, poczem odbyła się ceremonja nakładania rąk przez kapłanów na chorych, wraz z modlitwą procesja z Najśw. Sakramentem i błogosławieństwem wszystkich chorych przez J. E. ks. nuncjusza papieskiego Marmaggi.

W ZYWCU osiedlił się

SPECJALISTA CHORÓB OCZNYCH

Dr. K. DONN

i ordynuje „**Zabłocie nad Apteką**"

7-letnia dziewczynka

porwana przez bandę cyganów

Warszawa, 14 czerwca.

Władze stołeczne otrzymały meldunek o śmiałem porwaniu dziecka przez bandę cyganów. Przed paru dniami zaginęła w tajemniczych okolicznościach 7-letnia Janina Tomulska, córka miejscowego mieszkańca.

O wypadku zaginięcia dziecka powiadomiono policję, która wszczęła energiczne śledztwo. Okazało się, że w pobliskim lesie koczowała banda cyganów. Niektórzy mieszkańcy w dzień porwania widzieli jakiegoś cygana, niosącego płaczące dziecko.

Tejże nocy cyganie zwinęli obóz i odjechali. Zarządzony przez policję pościg przy udziale rodziców i sąsiadów nie dał narazie wyników.

Zastanawia ciekawy fakt, że przed kilkunastu laty cyganie w tej okolicy porwali również dziecko, którego matka z rozpaczy popadła w obłąkanie i obecnie na wieść o nowem porwaniu dziecka przez cyganów, pobiegła gdzieś przed siebie, krzycząc, że musi złapać zbrodniarzy.

Ministerstwo mody w Niemczech?

Berlin, 14 czerwca.

(t) Do różnych urzędów, powołanych do życia przez rząd hitlerowski przybył taki, który nie miał dotąd wzorów w innych państwach, mianowicie urząd do spraw mody.

Na czele tego urzędu stanęła pani Goebbelsowa, małżonka ministra propagandy.

Program nowego resortu, który widocznie narazie zajmować się będzie tylko modą kobiecą jeszcze nie został ogłoszony.

Dla mężczyzn zresztą wydział taki jest zbyteczny, gdyż uniform bronzowej koszuli z „hakenkreuzem" zastępuje wszelkie wskazania mody.

90 posłów socjalistycznych w Niemczech

znajduje się w więzieniu

Berlin, 14 czerwca.

Frakcja socjaldemokratyczna Reichstagu odbyła naradę o swoich losach.

Wniosek o przeniesieniu siedziby władz partji do Pragi Czeskiej odrzucono. Postanowiono od członków zarządu partji bawiących w Pradze, aby, albo zrezygnowali ze stanowisk w partji albo wrócili do kraju.

W dyskusji stwierdzono, że ze 170 posłów: 90 jest w więzieniach, 70 na wolności, a 10 na emigracji.

Taki jest skład frakcji socjalistycznej w Reichstagu.

Krwawa dyskusja polityczna.

8 zabitych i 100 rannych.

Meksyk, 14 czerwca.

Na zebraniu politycznem w mieście Zitaguaro doszło do strzelaniny, w której 8 osób zostało zabitych, a 100 odniosło rany.

Dyskusja na zebraniu toczyła się wokół kampanji wyborczej, przyczem przeciwnicy zacietrzewili się do tego stopnia, że poczęli się nawzajem ostrzeliwać

Większość jednak ofiar jest z pośród osób bezpośrednio nie zainteresowanych Po mieście krążą patrole wojskowe. — Aresztowano wiele osób, w tej liczbie burmistrza miasta.

Polny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

Gwarantowanej dobroci mydło „Trójka"

Minjatury

Na ucho...

Trzej szoferzy, znani ze swych blagierstw, opowiadają sobie cuda o szybkości swych maszyn.

Pierwszy powiada:

— Moja maszyna pędzi tak szybko, że drzewa, obok których przejeżdżam, tworzą zwartą ścianę...

— To nic... — powiada drugi. — Wszyscy utrzymują, że moja maszyna strasznie huczy... Ale ja jednak nic nie słyszę, albowiem pędzę z taką szybkością, że hałas nie może nadążyć i zawsze zostaje w tyle...

— Phi... — odpowiada trzeci. — To głupstwo... Moja maszyna pędzi!... Wyobraźcie sobie co ja miałem... Okrążam raz plac dokoła... Pędzę z zawrotną szybkością!... Co to była za szybkość!... Co tu dużo gadać?... Wyobraźcie sobie, że w pewnej chwili ujrzałem numer własnego auta przyczepiony ztyłu!...

***

Parasolnik wraca z podróży wojażerskiej. Szef ogląda zamówienia i powiada:

— Widzę, że pan się starał, ale dlaczego nasz stary klijent, Samowarczyk, nic u pana nie kupił?...

— Właśnie z nim miałem najwięcej zmartwienia... — odpowiada wojażer. — Dwa razy byłem u niego i on mnie dwa razy wyrzucił za drzwi!...

— Warjat!... To pan nie wie, że Samowarczyk zawsze kupuje u nas dopiero po trzeciem wyrzuceniu za drzwi?!...

***

Koziołkiewicz wraca do domu i zastaje swą żonę bardzo zasmuconą. Obejmuje ją więc czule i pyta:

— Coś mi się nie podobasz... Coś musiało być... Powiedz odrazu: — zdradziłaś mnie, albo znowu zaciągnęłaś dług?...

— A cobyś ty wolał? — pyta małżonka.

— To zależy od wysokości długu...

***

Pan Antoni bawił kilka dni w Warszawie.

— Jakto?... Nic mi nie przywiozłeś w prezencie? — dziwi się żona po powrocie pana Antoniego.

— Niestety...

— Och!... To znaczy, że mnie już nie kochasz... Zawsze przywoziłeś mi upominki, a dziś nie!...

— Owszem przywoziłem ci... Ale tym razem byłem ci wierny...

Rewelacja taniości

Chcemy żyć, jeść, pić, bawić się i czytać, ale nie mamy... pieniędzy

Mówi się wiele o walce z kryzysem. Czy można walczyć z kryzysem?

W stosunkach społeczno - gospodarczych kryzys jest zjawiskiem tak samo naturalnem, jak w przyrodzie naturalne są takie zjawiska, jak mróz, czy upał... Czy można walczyć z mrozem, z upałem? Nie.

Do mrozu i do upału musimy się przystosować, odpowiednio się ubrać, odpowiednio się odżywiać, czy schronić. Tak samo, nie mogąc walczyć z kryzysem, musimy się do niego przystosować, a wtedy nie będziemy go odczuwali w tak znacznym stopniu.

Na towary niema zbytu, fabryki stają, w sklepach pusto... Czy ludzie nie chcą jeść, nie chcą pić, ubierać się, czy nie chcą się bawić?... Ależ oczywiście, że chcą, chcą może bardziej, niż kiedykolwiek. Wszyscy mamy ogromne potrzeby, ale nie mamy tylko pieniędzy, by je zaspokoić. Gdyby można było nagle doprowadzić do powszechnego zniżenia wszystkich cen, nie ulega kwestji, że nasz obieg pieniężny wystarczyłby całkowicie i życie gospodarcze w Polsce ruszyłoby pełną parą. Ruszyłyby fabryki, robotnik miałby normalne zarobki, mógłby kupować produkty rolne i przemysłowe, a wraz z tem ożywiłoby się rolnictwo i handel.

W dziedzinie wydawniczej rewelacją taniości jest nowy tygodnik p. t. „Co Tydzień Powieść" Kosztuje on tylko 30 gr. i zawiera w każdym numerze pełną całość powieściową, a pozatem liczne nowiny ciekawe ze świata, humor i satyrę, informacje filmowe i teatralne, a wreszcie — szarady i zagadki z nagrodami dla czytelników. Tygodnik „Co Tydzień Powieść" otrzymać można w każdym kiosku gazetowym w całej Polsce, a pozatem w prenumeracie za zł. 1 miesięcznie. Zamówienia na prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Wydawnictwo „Republika" redakcja „Co Tydzień Powieść" Łódź, Piotrkowska 49. Należność za prenumeratę miesięczną w kwocie zł. 1 wraz z przesyłką pocztową należy wpłacać na konto PKO Nr. 68148.

NAJTAŃSZEM W KRAKOWIE ŹRÓDŁEM ZAKUPU POŃCZOCH, rękawiczek i trykotaży jest TYLKO ZNANA Z TANIOŚCI firma „ŹRÓDŁO POŃCZOCH. Pończochy „Macco" bardzo trwałe 65 gr., fildecosse 75 gr., nadzwyczaj trwałe 90 gr., jedwabne „Bemberg" z prawdziwym szwem 1.50, 1.75, 1.90, fildecosse z prawdziwym szwem 1.40, 1.65. Skarpetki męskie 35 gr., 45 gr., 60 gr Pończochy dziecinne od 25 gr. do 60 gr., rękawiczki damskie imitacja irchy 75 gr., 90 gr., kremowe z manszetem 1.—. Reformy damskie w olbrzymim wyborze 70 gr. Prosimy przekonać się o olbrzymim wyborze i bajecznie niskich cenach, które poleca firma „ŹRÓDŁO POŃCZOCH", Kraków, PLAC DOMINIKAŃSKI 1. 21

PRACOWNIA sukien męskich i damskich Józefa Rzeszuta, pl. Szczepański 7, poleca na sezon ubrania męskie, kostjumy, suknie sportowe i t. d. podług najnowszych żurnali. Ceny najniższe. 15

MAKÓW Podhalański, willa „Agata" pięknie położona, las, rzeka blisko ogród cienisty z altaną. Pokoje z utrzymaniem. Ceny bardzo przystępne. Zgłoszenia jak wyżej.

ZA żonę Karolinę Traczową zamieszkałą w Śledziejowicach Nr.66, poczta Wieliczka — żadnych długów nie płacę i nie odpowiadam — Franciszek Tracz.

MOJE bezkonkurencyjne środki homeopatyczno-ziołowe leczą bez śladu wszystkie, nawet najbardziej zaawansowane przypadłości Gruźlicy (suchoty). Leczą również Syfilis i jego skutki, recydywa wykluczona. Pozatem cierpienia żołądka, kiszek, wątroby, płuc, nerkowe, nerwowe, sercowe, kobiece, weneryczne, reumatyczne, artretyczne, sklerozę i inne. Posiadam liczne podziękowania. Zakład Przyrodoleczniczy Marmolowej, Królewska-Huta, Rynek 7.

MEBLE! Nadzwyczajna okazja! Z powodu remontu sprzedajemy jeszcze przez krótki czas: Sypialnia dębowa kompl. 595.—, Sypialnia mahoniowa 10 części 850.— zł., Sypialnia mahoniowa luxus 10 części 1000.— zł., Sypialnia róża afrykańska 10 części 1100.— zł., Sypialnia złota brzoza 10 części 1300.— zł. Pokój męski luxus kaukaski orzech 1500.— zł. Stoły do rozsuwania na 18 osób 60.— zł. Kuchnie 7 części już od 165.— zł. Najtańsze Źródło mebli Katowice, Starowiejska 3, vis-a-vis kościoła ewangielick.

NA SEZON LETNI poleca pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem w Orłowie Morskim po nader niskich cenach: w maju tylko 5 zł. dziennie od osoby, w czerwcu, lipcu, sierpniu od 6 w zwyż od osoby, dziennie. Wczesne zgłoszenia mają pierwszeństwo w ulgach, takowe proszę kierować do zarządu pensjonatu Zbyszko w Orłowie - Morskim, powiat morski rynek Nr. 16.

KRYNICA
Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
DOM SZKOŁY
Naprzeciwko Łazienek borowinowych.

WSTĄP I PRZEKONAJ SIĘ, że najtaniej i najlepiej zakupisz pończochy i trykotaże w Pasażu Pończoch, Kraków, Grodzka 62. Poleca pończochy jedwabne 1.30, bardzo trwałe 1.90, fildecosse 95 gr., bardzo dobre 1.25, tennisowe bardzo dobre 30 gr., skarpetki męskie 35 gr., „Sosnowiczanka" 45 gr., pończoszki dziecinne 25 gr., 40 gr., pończochy męskie 95 gr. Pozatem kostjumy kąpielowe czysto wełniane 5.50, spodenki kąpielowe bardzo dobre od 1 zł. Wielki wybór koszul męskich i chłopięcych. Prosimy przekonać się o olbrzymim wyborze i bajecznie niskich cenach, które poleca Firma Pasaż Pończoch, Kraków, Grodzka 62. Uwaga na adres!!!

Na plaży chroni przed odparzeniem
Krem Monarom

UWAGA, RYBACY! Najtańsze źródło w kraju — całkowicie gotowych drygawic oraz różnych sieci rybackich. Żądać katalogów. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy. Iz. Chwatiuk, Pińsk Rynek 18.

SENSACYJNA NOWOŚĆ! Poszukuje się kilka podróżujących inteligentnych Panów i Pań. Próby, reklamy i prospekta za nadesłaniem zł. 1.50 wysyła: W. Skowronek, GŁOŻYNY, powiat Rybnik, G. Śląsk.

DAM stałą pracę niefachowcowi za kaucją. — Express, Kraków „Sześćset".

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Skorupkówna Matylda.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Burdel Dorota.

STUDNIE ARTEZYJSKIE oraz roboty w zakres wiertnictwa wchodzące, wykonuje firma: S. Filus, Częstochowa, III Aleja 49. Egz. od 1896 r.

REALNOŚCI najkorzystniej sprzedaje biuro „WAWEL", Kraków, Grodzka 60. Tel. 108-60.

KATOL: ZABIJA robactwo, owady

„Pozwólcie nam żyć!.." 85)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską i oświadcza się jej.

Uszczęśliwony Zbigniew nie wie, czy pochwycić wpół drobną postać dziewczyny i okryć jej usta pocałunkami, czy pocałować jej malutką nóżkę, obutą w atłasowe, niby dla lalki zrobione — pantofelki.

Cisza, że zda się usłyszysz dreszcz zmarzniętych płatków śniegu, padających z niewysłowioną rozkoszą na ciepło szklannych szyb.

Księżniczka spogląda jakiś czas na rozsypane na ziemi fiołki, wreszcie wybucha.

— Jesteś strasznie niedobry!..

Ma w oczach łzy żalu, lecz na ustach błądzi niewysłowiony uśmiech szczęścia.

Zbaraski spogląda na nią z uwagą, poczem delikatnie obejmuje ją ramieniem.

— Dalczego, najdroższa? — pyta.

Miękko przytula się do jego piersi mała księżniczka: włosy jej pachną czemś słodkiem, nieokreślonem.

A ona rozpoczyna swą opowieść.

— Jeszcze jako dziecko zostałam oddana do klasztornego pensjonatu w Rzymie. Ciasne, kamienne mury zastąpiły mi szeroki horyzont kresowej panoramy. Na ławie szkolnej, wśród paplania moich rówieśnic uciszona w zimną regułę klasztorną, tęskniłam za swobodą — i za daleką ojczyzną.

Włoskie cyprysy i pomarańcze nie zdołały zastąpić mi nigdy naszych lasów świerkowych i płaczącej wierzbiny.

Gryzła mnie nostalgja za krajem. — Marzyłam o powrocie do ojczyzny...

Lecz potem, gdy rozpoczęłam szesnasty rok, poczęły się rodzić we mnie inne tęsknoty i pragnienia.

Patrz na moją białą skórę i jasne włosy: to dziedzictwo po matce—szwedzkiej hrabiance. Po niej też odziedziczyłam spokój, opanowanie i brak temperamentu...

Rozwijałam się powoli, podczas gdy włoskie i francuskie moje koleżanki rozkwitały kobiecą dojrzałością—ja wciąż jeszcze byłam dzieckiem.

Ale — jak wspomniałam — gdy miałam szesnaście lat, poczęły się rodzić we mnie jakieś nieokreślone pragnienia.

Ciche tęsknoty stukały bezszelestnymi palcami palcami do kien mego pokoju, a nocami śniły mi się przedziwne zjawy.

Poczęłam tęsknić za miłością.

Marzyło mi się, że kiedyś poznam młodego, pięknego chłopca, którego rozpłomienię wielkiem dla mnie uczuciem: mocnem jak śmierć, a cudownem jak życie.

Myślałam o naszych przyszłych długich przechadzkach, gdy romantyzm i sentyment chwili owiewać nas będzie tchem poezji.

Fantazjowałam o wspólnych karnawałach, nocach przetańczonych w jego ramionach, jakichś słodkich przygodach i niewinnych drażnieniach się własnem szczęściem—by wreszcie po wielu miesiącach, lub nawet latach jego wierności, odwdzięczyć mu się sercem...

Tak marzyłam...

A tymczasem stało się zupełnie inaczej. Zobaczyłam cię poraz pierwszy na balu w ambasadzie włoskiej—a gdy spojrzałeś na mnie swemi jasnemi oczyma, — ja, naiwna, świeżo z klasztoru wypuszczona pensjonarka — zakochałam się w tobie odrazu, bez pamięci!

I gdy teraz po kilku zaledwie dniach znajomości pytasz się, czy chciałabym wyjść za ciebie zamąż, odpowiadam z radością: tak...

Ale wiesz co, w głębi duszy żal mi trochę, że stało się to tak prędko. Żal mi tych długich wspólnych przechadzek do księżyca — których nie było — słodkich droczeń się i niepewności — które odrazu zmieniły się w pewność, wszystkich wypowiedzianych niedopowiedzeń, natychmiast nasyconych głodów...

Żal mi, że romantyczność pierwszej mojej miłości trwała bardzo krótko — że tak rychło przyszła po niej proza (najcudniejsza zresztą): złoty blask zaręczynowego pierścionka.

Zbigniew przysłuchiwał się w milczeniu spowiedzi małej księżniczki.

Gdy skończyła, pocałował ją w rękę.

— Masz słuszność: byłem nie dobrym złodziejem, który okradł niebacznie naszą miłość z jej najcudniejszych skarbów: iluzyj i romantyczności... Ale przebacz mi: w nagrodę za to będę cię tą prazaiczną, wierną i prostą miłością kochał aż do samej śmierci.

Usta ich zetknęły się razem.

Wargi Elżbiety poddawały się biernie ustom Zbigniewa, niby różowy goździk, drżący pod pieszczotą skrzydeł pupurowego motyla.

A gdy wreszcie rozłączyli się szepnęła w olśnieniu:

— Więc tak wygląda miłość?... Tak smakuje pocałunek?...

I sama zarzuciła ramiona na szyję Zbigniewa, szepcząc mu do ucha:

— Teraz już nie żałuję, że to wszystko stało się tak prędko...

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY DZIEWIĄTY.

Tarzan wśród małp

Nie dla wszystkich styczeń i luty był okresem hucznego karnawału.

Podczas kiedy znudzone panie przesiadywały godzinami w wykwintnych sklepach, ciesząc zblazowane oczy barwną tęczą modnych materjałów tysiące matek i zgłodniałych dzieci wystawało przed oknami wystawowemi piekarń i wędliniarni — nie mając nawet grosza, ażeby nasycić swój głód.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

74) SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata łódzkiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprowadza się z mieszkania malarza. Z podsłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła" i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L". Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Staneckiego i do konszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografję Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

— I mimo to... chce pani zrezygnować z tak świetnie zapowiadającej się karjery?

— Tak...

— Widać z tego, że pani bardzo kocha Stęgę...

Ela opuściła głowę. Ralicki nachylił się nad nią i ciągnął dalej:

— Szkoda mi pani... Mówię to szczerze... Bardzo mi szkoda... Pani się zmarnuje... Ale każdy jest kowalem własnego szczęścia... Niech pani o tem pamięta...

— Możemy wracać... — odparła na to Ela.

Ralicki dał znak szoferowi, by zawrócił. Drogę powrotną przebyli w milczeniu.

— Więc auto zatrzymało się przed hotelem, Ralicki jeszcze raz zapytał:

— Więc czy mam wysłać do Wiednia odmowną odpowiedź?...

— Tak jest!... — odparła stanowczo.

Ralicki pocałował ją w rękę na pożegnanie.

Wstępując po schodach hotelowych na górę, Ela odetchnęła z ulgą. Nareszcie załatwiła tę sprawę... Zrobiła tak, jak sobie tego życzył Stęga... Teraz już będzie zadowolony... Napewno się ucieszy...

Weszła do swego pokoju. Cicho, pusto.

Zadzwoniła na numerowego.

— Czy pan Stęga jeszcze nie wrócił?...

— Owszem, proszę pani, wrócił...

— Gdzie jest?...

— Wyszedł...

— Był i wyszedł znowu?...

— Tak, proszę pani... Pytał o panią... Powiedziałem, że nie wiem... Pan Stęga trochę czekał, potem wziął walizkę i wyszedł...

— Jakto?... Wziął walizkę?... — tknęło ją złe przeczucie.

— Tak, proszę pani... Wyszedł z walizką...

Nie pytając już o nic, wbiegła do jego pokoju.

Nikogo tam nie zastała. Tylko na stole leżał do niej zaadresowany list.

Nerwowym ruchem rozdarła kopertę. Usiadła i zaczęła czytać:

— „Kochana Elu!... Jakie to straszne, że poraz ostatni piszę do Ciebie „Kochana"... Ale wiesz przecie, że to nie moja wina. Chciałem, aby było jaknajlepiej. Postanowiłaś, aby było inaczej. Niech Cię Bóg ma w swej opiece...

Wróciłem z miasta, sądziłem, że Cię zastanę jeszcze śpiącą. Chciałem poraz ostatni ucałować twe kochane czoło. Niema Ciebie. Wszystko sprzysięgło się przeciwko mnie. Trudno. Będę musiał odejść bez pożegnania...

Siedzę i piszę ten ostatni, pożegnalny list. Na papier spadła łza. Niechaj pozostanie ostatniem wspomnieniem dla Ciebie od tego, który kochał cię naprawdę i który napewno nie zapomni o Tobie tak prędko...

Elu!... Zastanawiam się, teraz nad tem, czy nie zaczekać na Ciebie... Nie dlatego, że chciałbym z Tobą pomówić, usłyszeć usprawiedliwiające słowa, znaleźć pocieszenie... Nie... Chciałbym tylko poraz ostatni spojrzeć na Ciebie, bo wychodząc przed dwiema godzinami, nie przypuszczałem, że widzimy się już poraz ostatni w życiu...

A tak smutno jest odejść bez pożegnania, bez ukrycia w oczach ostatniego Twego obrazu. Chciałbym odejść, patrząc na Ciebie, jak się patrzy w uciekający pociąg, który zabiera kogoś najdroższego... Nie chcę Cię rozczulać. To zbyteczne. Chciałbym tylko, abyś zachowała o mnie dobrą pamięć. Chciałem dać Ci ze siebie wszystko co mam najlepszego, wybacz, jeśli było to dla Ciebie niewystarczające... I wybacz mi, jeśli miałaś przeze mnie jakiekolwiek przykrości... Nie chciałem, abyś się martwiła. Nie chciałem ci robić krzywdy. Byłaś jedną - jedyną istotą po Matce, która naprawdę kochałem. Nie kochałem, lecz kocham teraz, gdy piszę te słowa... Teraz bardziej może niż kiedykolwiek, bo wiem już, że nie wolno mi Ciebie kochać i że Cię nigdy już nie zobaczę...

Jak zakończyć ten list?... Jakiemi słowy Cię żegnać?... Co potrafi zastąpić pożegnalny pocałunek?... Jaki nadać koniec naszej nieszczęśliwej miłości, abyśmy nie mieli żalu do siebie?...

Nie wiem... Trudno mi Ciebie żegnać, Elu... I dlatego powiem tylko: — Bądź szczęśliwa!... Gdziekolwiek będziesz, jakkolwiek postąpisz, zkimkolwiek pójdziesz przez życie — bądź zawsze szczęśliwa!... Życzy Ci tego ten, który Cię nigdy kochać nie przestanie — Grześ".

Ela nic już nie widzi poprzez załzawione oczy. Papier, który trzyma w ręku, staje się mokry od łez...

Rozdział sześćdziesiąty piąty

Wyjazd

I jak to wszystko zrozumieć?... I jaki nadać sens wypadkom, których umysł Eli pojąć w żaden sposób nie może?...

Był Grześ, mieszkali w jednym hotelu, mieli się wkrótce pobrać, bo przecie była o tem mowa. Ela zrezygnowała nawet z powodu tego ślubu z dalszej karjery artystycznej, aż tu nagle nic — tylko smutny, łzami przesiąknięty list i słowa żalem wielkim rozełkane...

Jak to zrozumieć?... Co się stało?... Dlaczego?...

Ela nie mogła zrozumieć. Domyślała się, że musiała zajść raptownie jakaś wielka zmiana w duszy Stęgi, musiał doznać głębokiego rozczarowania, ale jak to się stało, o co chodziło...

Po przeczytaniu tego smutnego listu pobiegła na wszystkie dworce, sądząc, że może jeszcze tam spotka swego ukochanego, którego teraz bardziej jeszcze kochała niż przedtem, ale napróżno zaglądała do wszystkich wagonów, napróżno wypytywała konduktorów, pociągi odjeżdżały w nieznaną dal, a ona wypłakiwała na pustym dworcu odejście umiłowanego...

Następnego dnia znowu zaczęła się normalna praca w wytwórni. Tylko Ela była smutniejsza, niż zwykle.

Sądziła, że może wróci po przemyślanej nocy, ale oczekiwania jej nie sprawdziły się.

Czyniła więc wszystko, czego wymagał od niej scenarjusz filmowy, lecz każdy jej ruch wykazywał tępą bezwolność i rezygnację...

Za to Ralicki był pogodniejszy jeszcze niż zazwyczaj i welselszy. Oczy mu się śmiały, gdy patrzał na Elę.

Wreszcie przyłapał ją w garderobie.

— Jest pani jakoś dziś zmieniona... Czy coś się stało?... — zapytał.

— Nie... — odparła poprzez zaciśnięte zęby. — Nic się nie stało...

Ralicki zrobił zdziwioną minę. Ela zamyśliła się... Powiedzieć mu, czy zamilczeć narazie o odejściu Stęgi?... Nie wiedziała jak postąpić...

Z początku przypuszczała jeszcze, że Stęga wróci. Teraz straciła już resztę nadziei.

A jeżeli nie wróci, to cóż ona sama pocznie?... Jak sobie da radę w życiu, skoro Ralicki ją też opuści i sam wyjedzie do Wiednia?... Ralicki zamierzał już właśnie wyjść z garderoby, gdy zatrzymała go.

— Panie Ryszardzie... Chciałam panu coś powiedzieć...

Ralicki odwrócił się i spojrzał z uśmiechem na Elę.

— Słucham... Co pani ma mi do powiedzenia?...

— Skłamałam panu przed chwilą... Stało się coś... bardzo ważnego...

— Doprawdy?... Cóż takiego?...

— Stęga porzucił mnie...

Nie mogła więcej mówić. Łzy ścisnęły jej gardło. Umyślnie powiedziała „Stęga", a nie „Grześ"... Żeby wykazać przed reżyserem, że mówi o malarzu całkiem oficjalnie.

Ralicki zmarszczył brwi.

— Porzucił panią?... To przykra sprawa... Dlaczego to uczynił?...

—Nie wiem... Zostawił pożegnalny list... Nie rozumiem co się mogło stać nagle...

Nastało milczenie. Ela otarła łzy.

— Wobec tego — ciągnęła dalej — wczorajsza moja decyzja ulega zmianie...

— Doprawdy? — ucieszył się reżyser. — Więc jedzie pani do Wiednia?...

— Tak... Bo cóż tu będę robiła sama?... — odparła płaczliwym głosem.

— Rozumiem... Żal mi pani... Ale trudno... Skoro panią opuścił, więc nie wart był pani... Powiem pani szczerze, że on mi się odrazu nie podobał...

— Ale pan już chyba wysłał odmowną odpowiedź do Wiednia? — zaniepokoiła się.

— Nie... Byłem o tyle przezorny, że wstrzymałem się jeszcze z wysłaniem odpowiedzi... Jakgdyby serce mówiło mi, że pani się jeszcze namyśli... No, i chyba dobrze uczyniłem, prawda?...

— Tak... — odparła cicho Ela.

Praca w wytwórni „Uranja" dobiegała końca. W kilka dni potem dokonano ostatnich przeróbek i film był gotów.

„Luksusowa kochanka" weszła na afisz największych kin polskich. Ela Robertson stała się w ciągu jednej nocy bożyszczem tłumów. Hotel, w którym mieszkała, był poprostu oblegany przez jej wielbicieli...

— No, czy nie mówiłem? — triumfował Ralicki. — Takiego sukcesu nie miała jeszcze żadna gwiazda polska!... Proszę!... To się nazywa karjera!... Ale zobaczy pani jak nas przyjmą w Wiedniu!...

Ralicki już się przygotowywał do wyjazdu zagranicę. Zamówił już w jednym z pierwszorzędnych hoteli wiedeńskich dwa pokoje dla siebie i dla Eli.

Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu. Delegacja artystów odprowadziła ich na dworzec.

Wznoszono na ich cześć wiwaty.

— Niech wam się tam jaknajlepiej powodzi!... — życzono im.

— Stamtąd wprost do Hollywood!... — wołali inni.

— Życzymy szczęścia i powodzenia!

Ela stała przy oknie wagonu drugiej klasy. Wyglądała imponująco w płaszczu podróżnym i małym kapelusiku z woalką, przesłaniającą połowę twarzy. Przysłuchiwała się okrzykom na jej cześć i uśmiechała się przyjaźnie.

Między wagonami mignęła czerwona czapka zawiadowcy. Konduktorzy pośpiesznie zamykali drzwi wagonów. Pociąg ruszył.

Ela stała przy oknie, wypatrując, czy w ostatniej chwili ktoś nie wybiegnie na peron, aby się z nią pożegnać... Ale napróżno wypatrywała, aż oczy zaszły mgłą... Nikt nie przyszedł...

A w Wiedniu znowu zaczęła się praca. Dyrekcja wytwórni „D. F. G." przyjęła polską parę artystów nader życzliwie. Echa sukcesów „Luksusowej kochanki" dotarły nawet do naddunajskiej stolicy.

Przez cały dzień zajęci byli pracą w wytwórni, wieczory zaś spędzali przeważnie w kawiarni „Cristal", gdzie zbierała się zazwyczaj brać artystyczna.

Film, jaki nakręcali, zapowiadał się świetnie. I wszystko poszłoby w zapomnienie i Ela odetchnęłaby z pewnością po tylu troskach i utrapieniach, gdyby los nie zgotował jej nowej udręki...

Miało się wrażenie, iż rzeczywiście wisi nad nią jakieś groźne fatum...

(Dalszy ciąg jutro).

Sara Bernhardt była monstrualnie brzydka

I ona zrobiła swą bajeczną karjerę przez przypadek

(m) Wszystko mija.., o wszystkiem się zapomina..

„Vanitas vanitatum et omnia vanitas". W słowach tych tkwi głęboka mądrość. Mówi nam ona, **że niema nic wiecznego na ziemi.** Zapomina się o wielkich czynach, zacierają się w pamięci ludzkiej sylwetki genjalnych ludzi.

Szczególnie krótkotrwała jest sława genjalnych artystów. Sława ta rozkwita błyskawicznie. Rozentuzjazmowany tłum otacza ich nazwiska legendą. Ale kiedy wielki artysta umiera, po bardzo krótkim czasie nazwisko jego zaciera się w pamięci współczesnych i zachowane zostaje tylko w maleńkiej grupie historyków teatru. Po niejakim czasie ktoś sobie przypomina, że żył wielki człowiek, organizuje wówczas komitet, wciąga doń najszersze rzesze społeczeństwa, organizuje się wielkie uroczystości, w czasie których świat przypomina sobie życie i czyny człowieka, ale później znów wszystko zapada się w nicość, pokrywa patyną i nikt więcej nie wspomina nazwiska tego, którym się zachwycał i którego ubóstwiał za jego życia.

Francja rozpoczęła obecnie przygotowania do wielkich uroczystości ku pamięci największej swej artystki scenicznej, która zyskała tytuł narodowej artystki Francji, **Sary Bernhard.**

W związku z rocznicą jej zgonu we wszystkich miastach i miasteczkach republiki francuskiej organizowane są komitety uczczenia jej pamięci. Odbędą się specjalne przedstawienia we wszystkich teatrach i specjalne akademje. Raz jeszcze świat przypomni sobie tę, która w dziedzinie teatru osiągnęła sławę, jakiej nikt przed nią i po niej nie osiągnął, która stała się wzorem nie tylko dla współczesnych ale i dla przyszłych pokoleń aktorskich.

Któż nie słyszał tego nazwiska, kto nie wiedział kim była Sara Bernhard? Minęło kilka lat od jej śmierci, a już nikt o niej nie pamięta. I dopiero uroczystości, które szykują się we Francji przypomną znów światu wielkie nazwisko genjalnej kobiety.

Sara Bernhard urodziła się w biednej rodzinie holenderskiej. Rodzice nie byli w stanie jej wychowywać, oddali ją przeto na wychowanie do klasztoru. Ale dziecko źle się czuło w ponurych i surowych murach klasztornych. Po kilku latach Sara powróciła do domu.

Kiedy myśl o teatrze zrodziła się w jej głowie, czy wówczas gdy przebywała w klasztorze — niewiadomo. Ale po powrocie do domu coraz usilniej i natarczywiej prosiła o wysłanie jej do szkoły dramatycznej. Nie brano tego początkowo poważnie. **Sara była monstrualnie brzydka.** Ale w końcu zdecydowano się oddać ją do szkoły. Po roku Sara występowała w drobnych rólkach w teatrach „Porte Saint-Martin" i „Gymnase". **Występy te przyniosły jej wielkie rozczarowanie.** Nikt nie zwracał na nią uwagi, nikt się nią nie interesował. Ale Sara Bernhard była uparta. **I nagle, niespodziewanie nastąpił w jej życiu przełom.**

Przyjaźniła się ona wówczas z podrzędną artystką Hagarą. Każdego wieczoru, w oczekiwaniu na engagement Sara przychodziła do teatru, do ubieralni Hagary **i tam pewnego wieczora poznała młodego, nieznanego poetę, który napisał sztukę wierszem i chciał ją przeczytać artystkom.**

Sztuka wywarła na obu dziewczynach niezwykłe wrażenie. I Sara Bernhard, energiczna i zacięta, postanowiła kuć żelazo póki gorące, wykorzystać nadarzający się moment. **Następnego dnia pojechała ona z rękopisem do dyrektora „Odeonu".** Powiedziała, że ma dla niego sztukę, która zrobi sensację w Paryżu, ale da ją pod warunkiem że otrzyma w niej główną rolę. **Dyrekcja „Odeonu" postanowiła zaryzykować. Rozpoczęły się natychmiast próby. Sztuka nazywała się „Przechodzeń" a autorem jej był słynny później Francois Coppee.**

Rola Żanety w tej sztuce była debiutem Sary i jej pierwszym tryumfem. Zaczął o niej mówić cały Paryż. I od tej chwili życie Sary Bernhard było jednem, nieprzerwanempasmem tryumfów i powodzeń, przy oklaskach tysięcznych tłumów i przy poszepcie zachwytu publiczności wszystkich krajów i narodów. Imię Sary otoczone zostało auerolą legend. We wszystkich językach europejskich ukazuje się bogata literatura o tej artyście.

Zarobki jej sięgać zaczęły fantastycznych rozmiarów. Z Ameryki przywiozła ona przeszło 2 miljony dolarów, a z Rosji — około 7 miljonów franków. Niema na świecie zakątka, w którym nie występowała bodaj raz.

W domu znakomitej artystki zbierało się najbardziej wyszukane towarzystwo. **Wśród przyjaciół Sary Bernhard były koronowane osoby i znakomitości ze świata politycznego i artystycznego.**

Była ona nietylko artystką ale również dramaturgiem i rzeźbiarzem. Jej dramat „Adrjanna Lecouvreur" wystawiony był na wszystkich scenach europejskich. Jej rzeźby „Po burzy" i „Ofelja" wystawione były w salonie paryskim i przyniosły jej dwa złote medale.

Wieczna młodość Sary Bernhard stała się przysłowiową. Gdy miała 74 lata grała „Kamielową Damę", „Hamleta" i „Orlątko". Stworzyła swój teatr, w którym występowała jako artystka i reżyser.

Autor bohaterem własnej powieści...

Coś podobnego zdarzyć się może tylko w Ameryce

(sb) Niezwykłe poruszenie wywołało w całej Ameryce aresztowanie kilku studentów uniwersytetu w Dayton. Tło tej sprawy jest niezwykłe, nawet na stosunki amerykańskie.

W Dayton mieszka popularny autor powieści kryminalnych Fawcerry. Powieści jego cieszą się ogólnem powodzeniem, a ostatnia jego książka była szczególnie ciekawa. Jest to romans kryminalny, który trzyma czytelnika w napięciu do ostatniej stronicy. Opisuje on dzieje pewnego młodzieńca, który postanawia uwolnić z rąk bandytów pewną młodą dziewczynę. Dostaje się on do domu owej dziewczyny, gdzie przechodzi najrozmaitsze tortury.

W nocy z pomiędzy szpar ściany wydzielają się duszące i gryzące gazy. Tajemnicze postacie krążą po całym domku, a kule rewolwerowe się ich nie imają. Po kolei zostają zabici wszyscy służący. Ciało każdego z nich znalezione zostaje ciągle w tem samem miejscu z jednakowemi symptomami śmierci. Na ścianach pojawiają się napisy świetlne, które znikają następnie bez śladu. Młoda niewiasta zostaje porwana w tajemniczych okolicznościach. Ten sam los spotyka również bohatera powieści, jednak w końcu udaje mu się zdemaskować bandę i oddać ją w ręce policji.

Powieść ta wywołała w Ameryce wielkie poruszenie, a kilku studentów z Dayton wpadło na iście piekielny plan. Postanowili oni urzeczywistnić wszystkie szczegóły zbrodni, które zrodziły się w fantazji młodego pisarza. Ofiarą studentów miał paść właśnie sam pisarz. Drugą bohaterką sztuki miała zostać matka pisarza. Studenci poczynili już wszelkie przygotowania, zaopatrzyli się w gazy duszące, broń, auto i inne akcesorja, poczem przystąpili do wykonania zamiaru.

Przy pomocy duszących gazów dostali się oni do wnętrza domu. Gdy służba padła nieprzytomna, wynieśli oni ciała ich wszystkich i wywieźli za miasto. Następnie porwali oni matkę pisarza, którą również osadzili w samotnej willi. Z kolei przyszła kolej na samego Fawcerry. Widocznie jednak intuicja pisarza była zgodna z rzeczywistością, albowiem skoro on był bohaterem dramatu, winien był przecież zdemaskować całą bandę.

Tak też rzeczywiście się stało. Wszyscy studenci zostali przez niego wykryci i aresztowani. Cała ta sprawa wywołała w Ameryce niezwykłe poruszenie. Aresztowani studenci stanąć mają w najbliższym czasie przed sądem, oskarżeni o napad z bronią w ręku.

Kobieta, która uzdrawia chorych,

nie posługując się żadnemi medykamentami

(z) W Saint - Iris we Francji rozpatrywany jest proces Anny Debore, która w ciągu ostatnich lat zdobyła wielką popularność jako posiadająca cudotwórcze właściwości lecznicze.

Anna Debore stanęła przed sądem pod zarzutem uprawiania praktyki lekarskiej bez zezwolenia. Zarówno oskarżona, jak i cały szereg świadków, którzy zeznają dla niej korzystnie, nie orjentują się w zarzucanem jej przestępstwie. Anna Debore leczyła ludzi i przynosiła ulgę ich cierpieniom—i dlatego ludność miasteczka niezwykle gorąco staje w jej obronie, nazywając ją „świętą". Niemal każdy ze świadków miał do opowiedzenia sądowi wypadek cudownego uleczenia przez Annę Deborę, która uzdrawiała chorych jakoby skazanych już przez lekarzy na śmierć, lecząc ich bez żadnych medykamentów.

Ludność całej okolicy, w której Anna Debore uprawiała swą praktykę, jest całkowicie przekonana, iż posiada ona jakieś nadprzyrodzone siły i że sama Opatrzność zaopatrzyła ją w tę cudotwórczą moc.

Jak wynika z przewodu sądowego, mocy tej nabyła oskarżona w 1916 roku. Przechodząc lasem w okolicy Landignac stanęła nagle, jak gdyby zatrzymana jakąś niewidzialną siłą i w tejże chwili usłyszała jakiś głos. Głos ten wprowadził ją w tajniki uzdrawiania ludzi, zastrzegając się atoli, iż pod żadnym pozorem nigdy nikomu nie zdradzi tajemnicy.

— Upadłam na kolana — opowiada oskarżona — i złożyłam podziękowanie Bogu. Od tej chwili posiadłam zdolność leczenia ludzi.

Na potwierdzenie posiadania boskiego daru, cudotwórczyni powołuje się na szereg innych przykładów, m. in. przepowiedziała ona podobno, iż wojna skończy się w 1918 r.

— Czyż przepowiednia moja się nie sprawdziła? I czy setki ludzi, których uratowałam od śmierci, nie błogosławią mnie?

Proces Anny Debore wywołał wielkie zainteresowanie w całej Francji i do małej mieściny zjechało dużo ciekawych w tej liczbie również korespondenci wszystkich większych pism paryskich.

Wolna Trybuna

Czy można kochać

więcej niż raz?..

„Józio" z Krakowa. Szkoda, że nie podał mi Pan nic bliższego o sobie, a nawet swego wieku. Z listu, jednak wnoszę, że jest Pan jeszcze bardzo młody, w przeciwnym razie życie samo odpowiedziałoby Panu na kilka z pańskich pytań.

1) **Czy można pozwolić swe szczęście (w osobie panienki) dać zamknąć w murach klasztornych?**

Szkoda, że nie napisał Pan nic o powołaniu do życia klasztornego owej pani. Nie przypuszczam, aby zgodziła się wstąpić do klasztoru, nie czując prawdziwego powołania, a z powołaniem nie można i nie trzeba walczyć. Czy mógłby Pan ze spokojnem sumieniem wziąć na swoje barki tak poważną odpowiedzialność, jak pokierowanie losem osoby drugiej?. A odpowiedzialność za przyszłość i los tej pani obarczyłaby Pana, w wypadku gdyby P. w jakikolwiek sposób próbował przeszkodzić jej zamiarom i powołaniu. **Klasztor może zapewnić owej pani spokój ducha i dać tem samem wiele szczęścia,** czy chciałby Pan, ażeby się go wyrzekła dla zapewnienia, chwilowego bodaj, szczęścia Pana?

2) **Czy można żyć bez ukochanej osoby? O ile tak, to poco?**

Drogi Panie Józiu, **instynkt życia jest w nas wszystkich bardzo silnie rozwinięty.** Ten instynkt właśnie potrafi przezwyciężyć wiele przeszkód, które narazie wydają się nam zaporą nie do przebycia. Istnieje na świecie wiele zadań do spełnienia. Ważne są nietylko te sprawy, które dotyczą nas bezpośrednio. Człowiek żyjący w zorganizowanem społeczeństwie, korzystający z dobrodziejstw kultury, którą pozostawili nam inni, **winien jest spłacić swój dług względem społeczeństwa.** Świat i, ludzie wymagają od Pana innych czynów nietylko troski o siebie i własne sprawy Ten właśnie niespłacony dług względem społeczeństwa, odpowiada na pytanie poco trzeba żyć.

3) **Czy można kochać prawdziwą, szlachetną, niezmysłową miłością więcej niż raz?** Sądzę, Panie Józiu, że tak. W dziedzinie uczuć niema reguł na których możnaby się oprzeć. Jeżeli spotka Pan w swem życiu, a nie wątpię, że tak, kobietę, której zalety serca i umysłu potrafią wywołać w Panu szlachetny oddźwięk, pokocha ją Pan równie prawdziwą miłością.

4) **Czy miłość może dać szczęście?** Chwilowe tak. Nie podobna jednak określić tego na dłuższą metę. Szczęście jest pojęciem tak oderwanem, na które wpływa tak wiele a najrozmaitszych czynników, że nikt nie jest w stanie nawet sam sobie przepowiedzieć jakie warunki zapewnią mu uczucie absolutnej szczęśliwości. Miłość łączy się w naszem pojęciu, z wieloma innemi, często bardzo przyziemnemi sprawami. **Aby miłość mogła zapewnić szczęście, musiałyby być wszystkie warunki w których uczucie to mogłoby się rozwijać, zachowane.** Niestety, najczęściej tak jednak nie jest. Codzienne troski i kłopoty zabijają w nas najpoetyczniejsze wzloty. Sama miłość nie potrafi zapewnić szczęścia na dłuższą metę.

Najpiękniejsza blondynka Paryża

(z) W Paryżu odbył się niedawno konkurs najpiękniejszej blondynki. Na ten oryginalny konkurs przybyło wiele kandydatek, — blondynek najróżnorodniejszych odcieni, które nęciły nietylko zaszczyty, związane z uzyskaniem palmy pierwszeństwa, lecz i perspektywa uzyskania bezpłatnej podróży do St. Zjednoczonych, z uroczystem przyjęciem w Hollywood przez jedną z najsławniejszych gwiazd tamtejszych.

Jury, składające się ze znanych literatów i artystów, wybrało 15 najpiękniejszych dziewcząt, zaś wśród nich wybór wszystkich padł na 18-letnią Irenę Weiss, czarującą platynową blondynkę.

W ciągu 48 godzin po dokonaniu wyboru „najpiękniejsza blondynka Paryża" znajdowała się już w drodze do Nowego Yorku.

Trzeba zwalić chiński mur

paszportowy w sporcie polskim

Ostatnie obostrzenia paszportowe, stały się nietylko plagą, ale pierwszym krokiem do zahamowania rozwoju sportu w Polsce. Zagranicą problem swobodnego poruszania się ludzi po wielkich przestrzeniach kuli ziemskiej, został już dawno rozwiązany ku pożytkowi społecznemu.

W tej chwili i na tem miejscu pragniemy stanąć na gruncie istniejącego stanu rzeczy i zapytać, **czy te niesłychane utrudnienia paszportowe, połączone z wielkim haraczem, powinny dotyczyć również wyjazdów naszych sportowców zagranicę?** Odpowiedź może być tylko jedna: **stanowczo nie!**

Czy trzeba tego długo dowodzić? Czy może kto zaprzeczyć, że kontakt z zagranicą nie jest **najlepszym wykładnikiem prestiżu i popularności danej gałęzi sportu a równocześnie najwierniejszym** sprawdzianem jej poziomu? Czy nie jest on **najskuteczniejszym środkiem propagandowym i dydaktycznym naszego państwa?** Jakbyśmy wyglądali na polu sportowem, gdybyśmy poprzestali na szczupłych ramach naszego krajowego współzawodnictwa i tkwili w maraźmie samowystarczalności rywalizacyjnej.

Czy nie cieszą nas sukcesy odnoszone przez naszych sportowców na dalekich krańcach międzynarodowych stadjonów? Czy nie napawają one nas, czasami nawet przesadnemi, uczuciami dumy narodowej, czy nie gloryfikujemy tych wielkich wyczynów i nie staramy się ich eskontować na płaszczyźnie naszych dyplomatycznych posunięć? A propaganda naszego imienia, naszej kultury? Nie dawne to czasy, **kiedy pytano naszą ekipę piłkarską w Szwecji, czy posiadamy uniwersytet i kiedy ze zdziwieniem skonstatowano, że nasi sportowcy nie są odziani w kożuchy i buty z cholewami?...**

Wyobrażano nas sobie jako ludzi na podobieństwo chłopów rosyjskich, — gdzieś z dalekiej Syberji...

Nic o nas nie wiedziano. Trzeba ich było pouczać i zapewniać, **że posiadamy więcej, niż jeden uniwersytet i że pod względem cywilizacyjnym i kulturalnych zdobyczy, nie ustępujemy zbytnio innym.**

Wiedzą i doceniają wielce znaczenie propagandy państwowej zapomocą sportu nasze poselstwa zagranicą i dlatego, nie tylko, że się starają uprzystępnić władzom sportowym nawiązanie kontaktu z zagranicą, ale sami o ten kontakt się bardzo mozolnie silą.

Niestety brak tego zrozumienia daje się zauważyć tam, gdzie decyduje się o kwestjach, związanych z wyjazdami.— Dopiero co słyszeliśmy o wielkich trudnościech czynionych „Wiśle" przez ministerjum skarbu w łączności z jej wyjazdem do Belgji i Francji.

Przed paru dniami otrzymał krakowski Związek piłkarski **zaszczytną propozycję rozegrania w Belgji z okazji turnieju czterech narodów, reprezentacyjnych zawodów. Poseł polski w Brukseli zalecał bezwarunkowy wyjazd kładąc nacisk na propagandowe znaczenie tego spotkania w centrum kultury zachodniej, niestety Kraków musiał zrezygnować z tego zaproszenia, ponieważ nie miał zapewnienia ze strony miarodajnych sfer w Warszawie, że wyjazd zagranicę będzie mu umożliwiony.**

I tutaj rzuca się w oczy charakterystyczny brak uzgodnienia poglądu na interes prestiżu państwowego pomiędzy ministerstwem spraw zagranicznych a min. skarbu. Podczas gdy bowiem ministerstwo spraw zagranicznych w zrozumieniu doniosłości znaczenia sławienia na wszystkich krańcach świata dobrego imienia Polski zapomocą sportu, **popiera wysiłki władz sportowych, to ministerstwo skarbu czyni niezwykłe trudności, wzbraniając się wydania już nie tylko darmowych, ale nawet ulgowych paszportów ekspedycjom sportowym.** Ten stan rzeczy jest nie do pomyślenia. Wszak nie można i nie wolno dopuścić do zupełnego odizolowania się naszego od zagranicy i do tego, by Europa traktowała nas jako chłopów rosyjskich...

Nieprzejednane stanowisko ministerstwa skarbu jest tem bardziej dziwne i nie zrozumiałe, że przecież niemal wszystkie nasze ekspedycje, zwłaszcza piłkarskie, przy wyjeździe zagranicę, nie tylko, że nie wywożą naszej waluty, ale **wręcz przeciwnie przywożą ją z powrotem do kraju.**

Krakowskiemu Związkowi naprzykład ofiarowano w Brukseli ostatnio 10 tysięcy złotych. Jakkolwiek nie jest to może kwota zbyt wygórowana, nie mniej **ekspedycja krakowska niewątpliwie zaoszczędziłaby na tej kwocie poważniejszą sumę.**

Pocóż więc te utrudnienia?

Jeśli ministerstwo spraw zagranicznych nie potrafi przekonać kompetentnego ministerstwa o potrzebie zrewidowania nieprzejednanego stanowiska i usposobić je przychylnie do spraw sportowych, **to w tej ważkiej sprawie musi ingerować czynnik nadrzędny i przechylić szalę słuszności na korzyść dobrego imienia sportu polskiego i interesu propagandy państwowej.**

Chiński mur paszportowy, odgradzający wezbrane fale sportu naszego od wysokiego gmachu tężyzny sportowej zagranicą, musi być bezwarunkowo zwalony, inaczej przysłoni on nam okno na zachód Europy i zepchnie do roli biernego obserwatora wspaniałego pochodu kultury ficznej innych narodów.

M. Statter.

Tenisiści włoscy

przyjechali do Warszawy

(RM) We wtorek przyjechała do Warszawy reprezentacja tenisowa — Włoch w składzie Serwenti (kierownik ekspedycji), Palmieri i Serterio. Włosi oczekiwani byli na dworcu przez przedstawicieli Związu, Legji i prasy. Po południu Włosi trenowali na placach Legji. Doskonałą formę wykazał Palmieri, którego walka z Tłoczyńskim zapowiada się jako bardzo ciężka. Palmieri gra niezmiernie szybko z końca placu, ma ostry drajw z forhandu, pewny volej i smecz, choć niezbyt często używany.

Program spotkania przewiduje w czwartek mecz Tłoczyński — Palmieri i Hebda — Sertorie, w piątek doubel Tłoczyński, J. Stolarow — Palmieri i Serteric oraz mecz pokazowy Wittman — Serwenti, w sobotę mecz Tłoczyński — Serterio i Hebda — Palmieri.

We wtorek wieczorem przyjechał również samolotem z Krakowa do Warszawy Tłoczyński, który, jak wiadomo, ze zupełnie słusznych powodów nie brał udziału ostatniego dnia w spotkaniu z Austrją. Tłoczyński oświadczył nam, że czuje się świetnie, bolą go jeszcze trochę nogi po ciężkich walkach dwu dni, powinno to jednak w ciągu środy przejść. O meczu z Matejką mówi entuzjastycznie. Stwierdza, że było to jedno z jego najlepszych spotkań i że Matejka jest obecnie w formie lepszej, niż dawniej. Z Palmierim chciałby rozegrać tak równie piękne i emocjonujące spotkanie.

Sport w Rosji sowieckiej

Sport rozwija się w Rosji sowieckiej żywiołowo. Aczkolwiek wiadomości i cyfry nadchodzące stamtąd są mocno przesadzone, to jednak gdyby okazały się choćby tylko w 50 procentach prawdziwe, świadczyłoby to już o zrozumieniu idei wychowania fizycznego w Sowietach.

Tak więc przedewszystkiem dbają tam o dostarczenie ćwiczącym jaknajwięcej miejsca do uprawiania sportu. — Obecnie rozpoczęto znów w Tyflisie budowę stadjonu sportowego obliczonego na 30,000 widzów.

Stadjon ten będzie już wykończony z początkiem przyszłego roku i natychmiast oddany do użytku.

Imponujące są cyfry oficjalne mówiące o ilości ćwiczących zawodników. I tak w samej tylko Moskwie, bynajmniej nie największym ośrodku sportowym Rosji podczas obecnego sezonu letniego lekką atletykę uprawiać będzie aż 275,000 osób. Dla tych niezwykle liczebnych rzesz ćwiczących przygotowano 43 stadjony w mieście i 23 place sportowe poza miastem.

Pieczołowitą opieką otoczony też jest sport pływacki. Specjalnie zorganizowanych 15 stacji wodnych udzielać będzie w ciągu całego lata zupełnie bezpłatnie nauki pływania i prowadzić też będzie treningi dla pływaków już zaawansowanych.

Przykłady te pochodzące jedynie z dwuch gałęzi sportu mówią już zupełnie dobitnie, że Rosja dzisiejsza ma pełne zrozumienie dla potrzeb sportu.

Treningi sekcji

bokserskiej Makkabi krakowskiej

Sekcja bokserska ŻKS Makkabi w Krakowie, rozpoczęła ostatnio swój letni sezon sportowy. Treningi odbywają się na boisku Makkabi w poniedziałki, środy piątki od godz. 6—8 rano.

Wpisy tamże.

Z powodu zakupienia ringu i zamierzanego urządzenia szeregu imprez, wzywa się wszystkich członków sekcji do regularnego uczęszczania na treningi.

Dzisiejsze spotkania

piłkarskie w Krakowie

Godzina 10 boisko Cracovii Wisła III — Cracovia III.

Godzina 15 boisko Wisły Zwierzyniecki — Makkabi.

Godzina 16 boisko 2 p. lotn. Prądniczanka — R. K. S. Naprzód.

Godzina 16.30 boisko Grzegorzeckiego Wawel — Grzegorzecki.

Godzina 16.30 boisko Unji Unja — Legja.

Godzina 17.30 boisko Cracovii Cracovia — Podgórze zawody ligowe.

Kusociński i Walasiewiczówna

opuszczają Warszawę

(RM) Para polskich mistrzów olimpijskich i rekordzistów świata Kusociński i Walasiewiczówna opuszczają Warszawę. Kusociński udaje się na pobyt kuracyjny do Ciechocinka, Walasiewiczówna natomiast trochę dalej, bo aż do Ameryki. Korzysta ona z bezpłatnego biletu okrętowego i postanowiła spędzić wakacje w Nowym Yorku, gdzie zabawi przez lipiec i sierpień.

Mecz piłkarski

Liga Wschód—Liga Zachód

(RM) Wdniu 29 czerwca rozegrany będzie w Warszawie mecz Liga Wschód — Liga Zachód o puhar ofiarowany przez Towarzystwo Ubezpieczeń Zawody te powiny wypaść bardzo ciekawie będą bowiem podobnie jak mecz Północ — Południe rewją naszych najlepszych piłkarzy.

Austrja—Polska 2:5

W ostatnim dniu spotkania tenisowego Polska—Austrja zwycięstwo przypadło w udziale zawodnikom austrjackim. Matejka pokonał Hebdę w trzech setach 6:3, 6:2, 7:5, a Metavy pokonał Tarnowskiego 2:6, 6:3, 6:2. Ostateczny wynik meczu 5:2 na korzyść Polski.

Więcej sumienności!

W N-rze 24 (113) tygodnika sportowego „Raz Dwa Trzy"... anonimowy autor tego zamierającego pisma, odważył się zarzucić nam niesumienność podając, że robiliśmy wywiad z nieobecnym obrońcą teamu Belgji, — Dedekkenem.

Podaje on dalej, że Belgowie byli poważnie osłabieni również graczem Versypem (a szkoda, przecież był to gracz, który tyle gaoli nastrzelał Wiśle w Antwerpji).

Jeżeli jednak sami Belgowie nie wstawili go do gry przeciw Krakowowi — to widocznie nie był on najlepszym. Rzuca się dalej ukryty ten autor na inne pismo warszawskie, — dobierając słów, licujących rzeczywiście z godnością i poziomem wydawnictwa, w którem pracuje.

Autor artykułu widocznie nie był obecny ani na meczu, ani na bankiecie (to ostatnie prawdopodobniejsze), gdyż byłby zauważył tak Dedekkena, jak i niżej podpisanego, prowadzących rozmowę w języku niemieckim, w czasie której Dedekken zapytywany o słuszność podyktowanego rzutu karnego, odpowiedział:

— „**Czy był słusznie podyktowany, tego powiedzieć nie mogę, gdyż stałem na swej połowie boiska, widziałem tylko, że był dobrze strzelony**". A więc grał? Chyba tak, jeśli mówił, że stał na boisku!

Jeśli „fachowe" sprawozdania, recenzje i opisy tego anonimowego autora wyglądają tak, jak „wyczyniony" przez niego artykuł, to tu właśnie zaznaczyć należy: Bez komentarzy!

W końcu zauważamy, iż zasadniczo anonimowym autorom na ich artykuły nie odpowiadamy, a w tym wypadku uczyniliśmy jedynie wyjątek, aby sprawę powyższą należycie wyjaśnić i wykazać, jakiemi środkami operują niekiedy rozmaici „fachowcy".

Z. CHRUŚCIŃSKI.

Pierwszy krok

pływacki w Krakowie

Zapowiedziany na dzień 11 czerwca 1933 roku „Pierwszy krok pływacki" na Wiśle urządzony przez sekcję pływacką AZS z okazji 25-lecia istnienia Akademickiego Związku Sportowego, odbędzie się dziś dnia 15 czerwca.

Bieg ten jest drugą popularną imprezą pływacką. Startować mogą także niestowarzyszeni, co ma na celu propagowanie najzdrowszego ze sportów wśród najszerszych mas.

Bieg ten odbywać się będzie na przestrzeni od klasztoru SS. Norbertanek do mostu dębnickiego a więc na przestrzeni 1,200 m.

Ma on wprowadzić ludzi na Wisłę i przygotować praktycznie do używania tego najtańszego terenu pływackiego.

Pociąg popularny

do Krakowa na mecz Cracovia—Ruch

Na mające się odbyć zawody o mistrzostwo Ligi PZPN. w dniu 9 lipca br. przez Ruch — Cracovia na boisku w Krakowie Kierownictwo Ruchu czyni starania by uruchomić pociąg popularny do Krakowa dla swych zwolenników. Bliższe szczegóły dotyczące wyjazdu będą podane do wiadomości w dniach najbliższych.

Nowy mistrz piłkarski Niemiec

Mistrzostwo piłkarskie Niemiec na rok bieżący zdobyła drużyna Fortuna z Düsseldorfu, która ubiegłej niedzieli pokonała w Kolonji zespół Schalke 04 w stosunku 3:0.

Finałowej rozgrywce przyglądało się 55 tysięcy widzów.

Król Jerzy otwiera konferencję

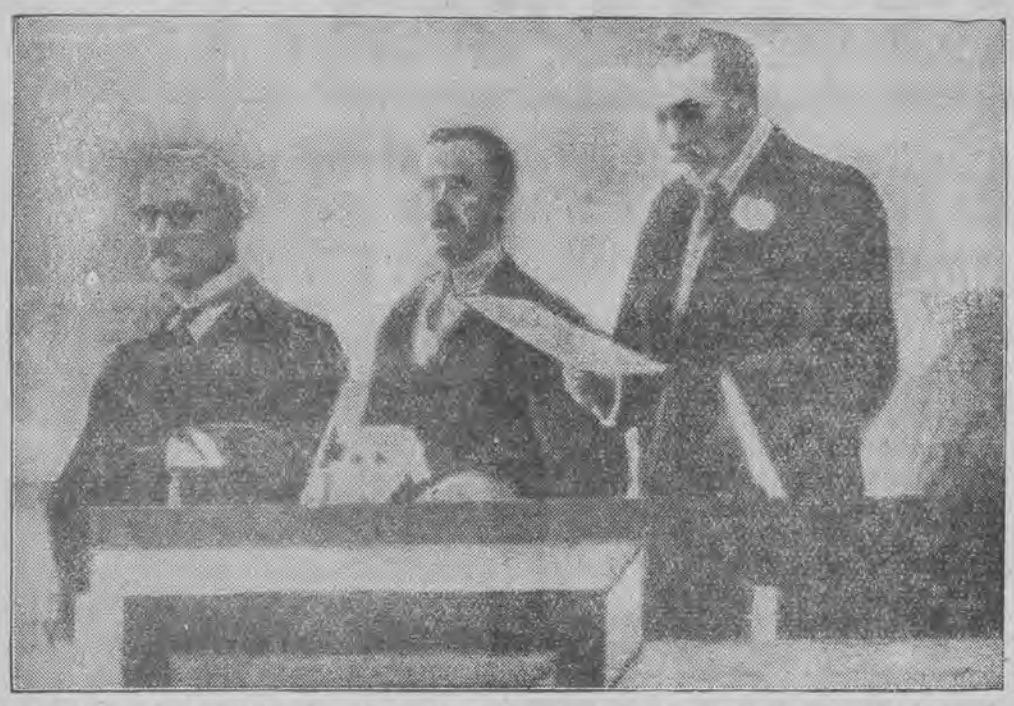

Otwarcia konferencji gospodarczej w Londynie dokonał król angielski Jerzy. Z lewej widzimy premjera Mac Do- nalda, przewodniczącego konferencji.

Z konferencji gospodarczej w Londynie

Dla członków konferencji gospodarczej w Londynie przygotowano olbrzymie sale wypoczynkowe, licząc się z ich z męczeniem w ciągu długich godzin obrad

W ubiegłą niedzielę odbył się na stadjonie hippicznym w Łazienkach konkurs o „Nagrodę Polski", ufundowaną przez Pana Prezydenta R. P. Konkurs zakończył się olbrzymim sukcesem ekipy polskiej, która zajęła pierwsze miejsce w konkurencji drużynowej i indywidualnej. — Na zdjęciu naszem podajemy zwycięską drużynę.

Święto narcyzów w Montreaux

W Montreux, nad jeziorem genewskim odbywa się rok rocznie w dniach 10 i 11 czerwca tradycyjne święto narcyzów, którego punktem kulminacyjnym jest korso kwiatowe.

Po zamachu na Venizelosa

Powyżej reprodukujemy pierwsze zdjęcie dokonane po zamachu na Venizelosa w Atenach. Venizelos opuszcza szpital, do którego przewieziono jego żonę.

Codzienna nowelka „Expressu".

Zazdrosny mąż.

Helena była sama. Mąż jej wyjechał z Paryża w sprawach handlowych i miał powrócić dopiero za tydzień.

Helena czekała na swą wieloletnią, wypróbowaną przyjaciółkę, Elzę.

Dopiero przed kilku godzinami otrzymała od niej następujący liścik:

— Najdroższa, wybacz, że od kilku dni nie dawałam żadnych wieści. Stało się coś, co z pewnością zaważy na dalszem mojem życiu. Dziś po południu przyjdę do ciebie i wszystko ci opowiem. Twoja Elza.

Tym razem Elza była bardzo punktualna.

Dwie młode, eleganckie kobiety zamknęły się w zacisznym buduarze.

— Co ci się stało? — spytała Helena, spoglądając z pewnym niepokojem na przyjaciółkę.

— Powiem ci, wszystko ci powiem— rozpoczęła cicho Elza. — Tylko tobie, więcej nikomu! Wczoraj poraz pierwszy w życiu zdradziłam mego męża. Wiesz, że do tej pory byłam mu wierna, że żaden mężczyzna, prócz niego, nie potrafił mnie zainteresować. Ale Ryszardowi Dantralowi nie potrafiłam się oprzeć. Kocham go nad życie i jestem strasznie szczęśliwa. Mój mąż, Ernest, kocha mnie bardzo i jest niesłychanie zazdrosny. — Wprawdzie do tej pory ma do mnie wielkie zaufanie i nigdy mnie nie śledzi, ale jeśli dowie się, że go zdradzam, z pewnością zabije mnie i Ryszarda!

Helena wprawdzie była innego zdania o Erneście i uważała, że nie jest on zdolny do żadnych gwałtownych czynów ale nie powiedziała o tem przyjaciółce.

— Dlaczego więc ryzykujesz? — spytała Elzę.

— Dlatego, że kocham Ryszarda. Nie opuszczę go, choćbym nawet miała zginąć. Ale będę ostrożna, bardzo ostrożna. Właśnie dlatego zwracam się do ciebie.

— Do mnie? — zdziwiła się Helena.

— Tak, właśnie do ciebie. Do tej pory spotykałyśmy się przeciętnie cztery razy tygodniowo. Obecnie będziemy się widywać tylko raz w tygodniu, ale oficjalnie cztery. Gdy będę u Ryszarda, Ernest musi wiedzieć, że spędzam z tobą popołudnie.

— Ależ, kochana Elzo — zaoponowała Helena — mój mąż z pewnością się na to nie zgodzi.

— Twój mąż? — krzyknęła Elza. — Ty go masz zamiar wtajemniczać w moje intymne sprawy? Zaklinam cię, nie czyń tego! Prócz ciebie, nikomu nie wolno wiedzieć o Ryszardzie! Jeśli ty mi nie pomożesz, to chyba nie znajdę żadnego wyjścia z tej strasznej sytuacji. Pamiętaj o tem, że mój mąż jest niesłychanie zazdrosny, że mi będzie groziła śmierć.

Elza wybuchnęła płaczem.

Helena miała dobre serce, nie potrafiła odmówić.

— Jakaś ty dobra, jaka kochana! — zawołała Elza, ocierając łzy chusteczką. Teraz muszę ci dać pewne wskazówki. Otóż w te dnie, kiedy będę się spotykała z Ryszardem, nie wolno ci będzie chodzić do żadnej z modnych kawiarń, ani nawet parku. Bo ktoś cię tam może zobaczyć beze mnie. Nie wolno ci będzie również siedzieć w domu. Wiesz przecież, że nasze służące dobrze żyją ze sobą. Będziesz więc musiała chodzić do podrzędniejszych kawiarenek lub parków, położonych zdala od śródmieścia.

Warunki były ciężkie, ale Helena musiała się zgodzić.

I od tego dnia otrzymywała dość często następujące liściki:

— Najdroższa przyjaciółko! Spotkamy się dopiero w poniedziałek, ale oficjalnie spędzamy w dwójkę czwartkowe popołudnie. Pamiętaj o tem, najdroższa. Twoja Elza.

I Helena musiała postępować tak, jak Elza sobie życzyła.

W ciągu trzech tygodni spędzała czę sto godziny popołudniowe w zacisznym, pięknym parku na jednem z przedmieść. Zabierała ze sobą książkę lub jakąś robótkę.

Pewnego popołudnia, gdy znów znalazła się w tym parku, ogarnęło ją przerażenie. Zobaczyła Ernesta. Ukłonił się on jej z ujmującym uśmiechem i natychmiast się przysiadł.

— Elza dziś ma randkę z Ryszardem co? — rzekł wesoło. — Wiem o tem wszystkiem. Żal mi tylko pani, że się pani nudzi w tym ogrodzie. Widzi pani, jeśli chodzi o mnie, to jestem nawet zadowolony, że Elza znalazła kochanka. Przynajmniej teraz mam już zupełny spokój i mogę się często spotykać z moją przyjaciółką. Proszę jednak panią bardzo o dyskrecję. Elza nie powinna wiedzieć o naszem spotkaniu.

Ernest spieszył się do swej kochanki. Rozmowa trwała więc krótko.

Gdy nazajutrz Helena spotkała przyjaciółkę, opowiedziała jej wszystko.

— Rozumiem — odparła jej sucho Elza — znudziło ci się już to wszystko. Nie chcesz mi pomagać. I dlatego wymyśliłaś całą tę historję. Mój mąż nigdy nie potrafiłby mnie zdradzić. Jesteś wstrętna!

Oburzona Helena wskazała jej drzwi.

Od tego dnia, więcej już nigdy się nie spotykały....

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.